EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 26-III-24 *A*

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 26 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 71

Nowe rewelacje o tajnym traktacie.

Tendencyjne i fałszywe informacje prasy niemieckiej o tajnym układzie między Polską a Małą ententą.

Traktat ze strony Polski miał rzekomo podpisać ś. p. prezydent Narutowicz.

Berlin, 26 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Dresdener Anzeiger" ogłasza w jednym z numerów tekst tajnego układu rzekomo zawartego między Polską a małą ententą. Układ ten miał być, według tego pisma, zawarty w dniu 31 sierpnia 1922 roku w Marienbadzie i zawiera następujące postanowienia:

Strony, zawierające ten traktat obowiązują się do utrzymania obecnego status quo w Europie środkowej.

Wystąpienie przeciw jakiemukolwiek z mocarstw uważane będzie za krok zaczepny, skierowany przeciw wszystkim państwom, które traktat ten podpisały.

Na wypadek wypowiedzenia wojny jednemu chociażby z państw, wszystkie państwa obowiązują się wystąpić spólnie z takimi środkami orężnemi, któreby zapewniły bezpieczeństwo Europie środkowej.

Traktat ten ważny jest na przeciąg 5 lat, a złożyli pod nim podpisy: Benesz Nikolaus, Pasicz, Duca i ś. p. prezydent Narutowicz.

Protokół dodatkowy stwierdza, że na wypadek zbrojnego napadu na Polskę, podpisane mocarstwa obowiązują się wszelkimi rozporządzalnemi siłami napad ten odeprzeć.

Na wypadek, zaś zbrojnego napadu na jakiekolwiek z państw małej ententy prezydent Rzeczypospolitej polskiej ma prawo zadecydować czy Polska przyłącza się do spólnej akcji zbrojnej czy też zachowuje neutralność.

Wszystkie pisma niemieckie przedrukowały skwapliwie tekst tego „tajnego traktatu", nawiązując zarazem do rewelacji „Berliner Tageblattu" o traktacie francusko - czeskim. Pisma te twierdzą że Francja okazuje tendencje do zabezpieczenia się całym łańcuchem tajnych traktatów.

Jak widać z powyższego jest to oszczercza kampanja prowadzona przez prasę niemiecką, mającą na celu wzburzenie opinji zachodu przeciw Polsce.

Na akcję tę winno zwrócić baczną uwagę biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych, które mimo że rewelacje te ukazały się już dwa dni temu, nie wydają dotychczas [illegible] zaprzeczenia.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—:o:—

Cudzoziemcy w Polsce.



Dawniej. Dziś.

Echa pożyczki włoskiej dla Polski.

„Banca Commerciale" zrobił na tej pożyczce najlepszy interes.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Medjolan, 26 marca.

W tutejszych kołach przemysłowych krążą pogłoski, iż pożyczka 100 miljonów złotych lirów, udzielona Polsce przez Banca Commerciale nie nosi tak korzystnego dla Polski charakteru, jaki się jej przypisuje. Mówią, że jest to natomiast bardzo dobry interes dla Banca Commerciale, który przed kilku laty na był dla rządu polskiego transport lokomotyw i z powodu nagłego spadku marki i trudnej sytuacji finansowej rząd nie mógł należności zapłacić.

Banca Commerciale, nie mogąc nic począć z lokomotywami, część ich wysłał na kredyt do Warszawy, część zaś sprzedał w Trjeście.

Obecna pożyczka służyć ma podobno w pierwszym rzędzie na zapłacenie starych należności polskich za lokomotywy, później zaś dopiero pójdzie na zakup tytuniu we Włoszech.

Prawdziwość tej pogłoski nie da się sprawdzić na miejscu, gdyż kierownictwo Banca zachowuje w tej sprawie przykładne milczenie.

Konwencja emigracyjna polsko-francuska.

Rokowania, tyczące zawarcia tej konwencji rozpoczęły się już wczoraj.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 26 marca.

Rokowania, dotyczące zawarcia konwencji emigracyjnej francusko-polskiej, rozpoczęły się wczoraj po poł. w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych.

Po otwarciu konferencji przystąpiono do badania regulaminu wewnętrznego, przedstawionego przez delegację polską, który po dyskusji został w całości przyjęty.

Z kolei przewodniczący delegacji polskiej przedstawił swe pełnomocnictwa, zaś delegacja francuska, która pełnomocnictw takich nie posiadała, zobowiązała się przedstawić je na najbliższem posiedzeniu konferencji.

Porządek dzienny konferencji został przyjęty zgodnie z projektem, przedstawionym przez delegację polską. Propozycje delegacji francuskiej, aby konferencja rozpoczęła się od dyskusji ogólnej został na skutek uwag delegacji polskiej wycofany. Projekt układu, opracowany przez rząd polski, został przedstawiony delegacji francuskiej, która zaznajomi się z nim w ciągu kilku dni.

Następne posiedzenie konferencji, które odbędzie się w czwartek, zajmie się omawianiem sprawy typowych kontraktów. Pierwsze zetknięcie się z delegacją francuską było nacechowane wielką serdecznością, przyczem delegacja francuska miała sposobność stwierdzenia zupełnego przygotowania delegacji polskiej.

KONFERENCJA SOWIECKO - RUMUŃSKA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń 26 marca.

Wczoraj w gmachu sejmu dolnoaustrjackiego nastąpiło 1-sze spotkanie przewodniczącego rumuńskiej delegacji z przewodniczącym delegacji rosyjskiej. Minister Rastano i minister Krestinskij rozmawiał ze sobą 3 kwandranse w tonie przyjaznym. Rozpatrywano sposposób prowadzenia obrad konferencji. O merytorycznych sprawach nie debatowano. Pozatem nastąpiło porozumienie w sprawie złożenia wizyty przewodniczących obu delegacji austrjackiemu ministrowi spraw zagranicznych i uproszenia go o objęcie przewodnictwa na 1-szem posiedzeniu konferencji.

TRIUMF MAC DONALDA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 26 marca.

Izba gmin odrzuciła 287 głosami przeciwko 211 wniosek, potępiający zaniechanie realizacji projektu rozszerzenia bazy morskiej w Singapoore.

KONGRES KOMUNISTÓW W BERLINIE.

Berlin, 26 marca.

Odbył się tu międzynarodowy kongres pomocy robotniczej. Miał on charakter komunistycznej manifestacji. Spodziewano się przyjazdu Nansena, które mu chciano powierzyć przewodnictwo, lecz wielki podróżnik norweski ograniczył się do nadesłania telegramu gratulacyjnego.

ROKOWANIA Z PRACOWNIKAMI TRAMWAJOWEMI ROZBITE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 26 marca.

Rokowania w sprawie uregulowania zatargu między pracownikami tramwajowemi a przedsiębiorcami towarzystw tramwajowych rozbiły się z tego powodu że pracownicy odrzucili propozycję przedsiębiorców podwyższenia tygodniowych płac o 5 szylingów, żądając podwyższenia płac za okres tygodniowy o 8 szylingów.

RZĄD FRANCUSKI ŻĄDA ZNOWU KREDYTÓW.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 26 marca.

Rząd przedstawił izbie deputowanych projekt kredytów prowizorycznych z tytułu budżetu wydatków, mających pokryć wydatki w odszkodowaniach za miesiąc kwiecień, maj, czerwiec i lipiec, wynoszących 3,923.914.228 franków. Jednocześnie rząd zażądał kredytów w sumie 275.156.492 franków na pokrycie kosztów utrzymania wojsk okupacyjnych poza granicami państwa. Obliczenie powyższe uwzględnia redukcję czynnego stanu armji okupacyjnej, która wyraża się zmniejszeniem kosztów utrzymania tej armji o 44 miljony fr w okresie wspomnianych miesięcy.

WYBUCH W ŁODZI PODWODNEJ.

Moskwa, 26 marca.

W porcie Odeskim z niewiadomych przyczyn nastąpił wybuch w dziale maszyn na łodzi podwodnej „Trocki". Dzięki zarządzeniu ratunkowemu statek nie zatonął, lecz uległ znacznym uszkodzeniom.

—:o:—

O BUDOWĘ TUNELU POD KANAŁEM LA MANCHE.

W angielskiej izbie gmin odbyła się temi dniami konferencja przedstawicieli różnych stronnictw, sympatyzujących z myślą przebicia tunelu pod kanałem La Manche.

Sir William Bull, który przewodniczył tej konferencji wygłosił mowę, oświadczając, że niedawne wydarzenia wywróciły zupełnie zasady strategiczne, na których opiera się obrona narodowa.

Wielka Brytanja — mówił on — potrzebuje dla zabezpieczenia siebie czegoś więcej, aniżeli floty. Tunel, który wytworzy fizyczny kontakt pomiędzy Wielką Brytanją a Francją powinien być pierwszorzędnym czynnikiem obrony państwa.

Na konferencji postanowiono wysłać do premjera delegację, celem przedstawienia mu doniosłości, jaką miałoby zbudowanie tunelu i przynaglenia go, aby zechciał ten projekt sankcjonować.

Po rewelacjach „Berliner Tageblattu“.

Nauka ze sfałszowanych dokumentów.

Po opublikowaniu przez „Berliner Tageblatt“ dokumentów, odnoszących się do tajnych umów jakie rzekomo miały być zawarte między Francją a Czechami zarówno ze strony francuskiej jak czeskiej zaprzeczono najkategoryczniej ich autentyczności.

Pan Benesz napiętnował je jako fałszerstwa i nazwał „głupstwem“. Wskazał przytem na szereg niedokładności w wyrażeniach i tytulaturach, których w oficjalnych tekstach nie mogłoby być Są one zaś zbyt wielkie i zbyt liczne, aby można je przypisać błędom tłumaczenia.

Półoficjalny organ czeski „Prager Presse“ wykazał zresztą, że jeden z tych dokumentów, a mianowicie protokół konferencji belgradzkiej z dn. 10 stycznia 1924 r. jest najdokładniejszem naśladowaniem — prawie dosłownem — protokółu konferencji Andrassyego z Bismarckiem z dnia 24 września 1879 roku.

Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że mamy do czynienia z tendencyjnym fałszerstwem, dokonanem albo dla zarobku, albo dla jakichś innych niejasnych jeszcze pobudek. (Mówią o manewrze giełdowym, obliczonym na zniżkę franka, do którego miały owe fałszerstwa dopomóc.) Z chwilą stwierdzenia nieautentyczności, interes związany z ich treścią gaśnie.

Interesująca jednak nie przestała być dyskusja polityczna, jaka się na tle tego fałszerstwa zawiązała, a która dotąd trwa. Cała ta dyskusja obraca się bowiem do około faktu, że Czechy nie przyjęłyby przeważnej części tych zobowiązań, jakie sfałszowane dokumenty na nie nakładają. Dotyczy to w szczególności ich stosunku do Polski, mającego wedle powyższych fałszerstw polegać na tem, iż w razie wojny polsko-rosyjskiej Czechy i Francja rezerwują sobie neutralność, a w razie wojny polsko-niemieckiej obie strony mają stanąć po stronie [illegible] zaś Niemcy popierały Rosję podczas ewentualnej wojny polsko-rosyjskiej, to wówczas i Francja i Czechy mają wypowiedzieć wojnę Niemcom.

Otóż politycy czescy, wypowiadający swoje zdania z okazji sfałszowanych dokumentów, oraz dzienniki czeskie wskazują zgodnie na powyższe punkty jako na jeden z dowodów, iż fałszerstwo jest nietylko formalnem, ale i materjalnem. Poseł czesko-słowacki w Berlinie Tusar (nagle zmarły) wyraźnie oświadczył: „Polski nie łączy dotąd z Czechosłowacją żaden układ. Jest to prostą niemożliwością, aby Czechosłowacja zobowiązywała się dla pięknych oczu Polski do zawikłania się w wojnę, a Polska nie była wzajemnie wobec Czechosłowacji do niczego zobowiązana“.

Uwaga ta odpowiada istotnie prawdzie. Autor dokumentów wychodził z założenia, że istnieje już jakiś układ polsko-czeski o wzajemną obronę przeciw Niemcom i takie założenie stanowi przesłankę jego fałszerstwa. Do zawarcia takiego układu dąży podobno Francja i używa tego jako argumentu, aby wywierać na nas nacisk w sprawie zupełnej z naszej strony rezygnacji na rzecz Czech co do Jaworzyny, co do Cieszyna, co do korytarza do Rosji, co do mniejszości polskich w Czechach.

Przyjaciele czescy w Polsce — nieliczni wprawdzie, ale mający wpływ na ministerstwo spraw zagranicznych (zwłaszcza za czasów p. Seydy) — poddając się naciskowi francuskiemu, ten argument wysuwają również jako decydujący.

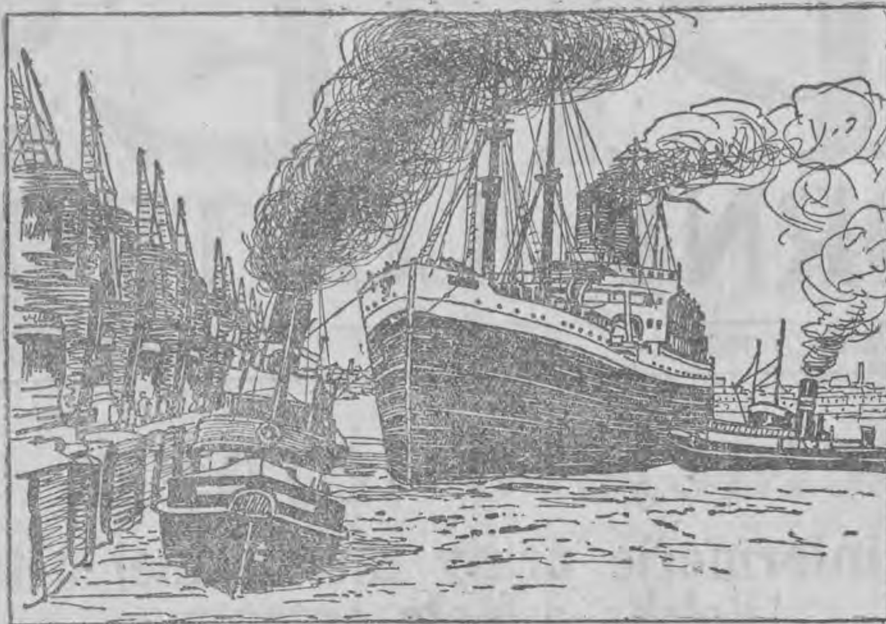
A jednak argument to nierealny.

Czechosłowacja skrzywdziwszy Polskę na tylu punktach i marząc zawsze o odżyciu silnej Rosji, którąby Polskę mogła wchłonąć, wie doskonale, że na życzliwości polskiej nie może budować, to też buduje swoją przyszłość na naszem zniszczeniu. Tylko zniszczenie Polski pozwoli jej się oprzeć o Rosję. Przymierza obronnego z nami nie zawrze nigdy a gdyby nawet, pod przymusem Francji, je zawarła, to go ani w najdrobniejszej cząstce nie myślałaby dotrzymać. W razie wojny naszej z Rosją, nie byłaby nigdy „neutralną“ — jak to sfałszowane dokumenta obiecują — ale stanęłaby otwarcie tak jak stanęła w r. 1919 po stronie hajdamaków ruskich a w r. 1920 po stronie bolszewików. Wrazie ataku Niemiec na Polskę nie ruszyłaby palcami, choćby sto razy odpowiednie zobowiązania podpisała. To też na jej pomocy budować jakiekolwiek nasze nadzieje, byłoby lekkomyślnością wprost dziecinną.

Sfałszowane dokumenta przypomniały raz jeszcze tę prawdę i to jest najważniejsza dla nas nauka, jaką można z nich wyciągnąć. Po przegranej jaworzyńskiej odzywają się wciąż u nas inspirowane głosy — z radością notowane przez prasę czeską — wedle których najważniejszą korzyścią z przegranej jest to, że teraz nadchodzi czas na zawarcie aljansu polsko-czeskiego. Plan takiego aljansu jest iluzją, bo naprawdę nie chcą takiego aljansu — i nie mogą chcieć — Czechy. Gdyby go zaś zawarto, byłaby to iluzja do kwadratu — szkodliwa i zdradna, jak każden fałsz w polityce.

—o—

Największy okręt świata.



W Niemczech zbudowano obecnie okręt „Deutschland“, który pobił rekord co do pojemności. Olbrzym ten posiada 21,000 ton i może pomieścić w sobie 1500 pasażerów. Dnia 1 kwietnia odbywa ten okręt podróż z Hamburga do New-Jorku.

Rewolta „Swaraistów“ w Indjach.

Rząd Labour Party grozi hindusom oporem.

W Indjach od dawna dzieją się rzeczy, których lekceważyć nie można. Robią one wrażenie zapowiedzi **rozpadnięcia się gmachu konstytucyjnego**, wzniesionego w 1919 r. w tej olbrzymiej kolonji

Wiadomo, iż od pewnego czasu większość członków zgromadzenia w Delhi domaga się nadania Indjom czegoś w rodzaju **Home-rule'u, czyli po indusku „swaraj“** Stąd nazwa „Swaraistów“, którą nadają zwolennikom zmiany systemu rządowego w Indjach w drodze legalnej.

Rząd w Delhi, wezwany przez blok posłów swaraistów i niepodległościowców do wypełnienia zobowiązań, tyczą[illegible] z 1919 r., zaproponował ankietę w sprawie działania tych ustaw. Wyniki tej ankiety byłyby przedstawione sekretarzowi stanu dla Indji w Londynie.

Blok nie zgodził się na taką procedurę i zażądał konferencji, złożonej z przedstawicieli **wszystkich stronnictw induskich**, po której nastąpiłoby rozwiązanie Zgromadzena ustawodawczego w Delhi i zarządzenie nowych wyborów do Zgromadzenia z władzą ustawodawczą.

Dnia 13-go z. m. rząd induski zaproponował Zgromadzeniu w Delhi następny kompromis: **nie będzie rozwiązania Zgromadzenia i nie będzie nowych wyborów**, natomiast zanim rząd wyśle wyniki ankiety do Londynu — projekt ankiety pozostaje w mocy. Niezwykle gwałtowne dyskusje rozwinęły się na ten temat większość jednak okazała się nieugiętą w swoich żądaniach i **wniosek, domagający się home-rule'u został przyjęty.**

Postępy, jakie czyni „swaraj“ wśród ludności hinduskiej, zwiększają się z każdym dniem z nadzwyczajną szybkością.

19-go lutego stronnictwo to odniosło **bardzo znamienne zwycięstwo w Kalkucie.**

Gubernator Bengalu, Lord Lytton, powierzył stanowisko ministra bengalskiego p. Mullickowi, anglikowi, niedawno wybranemu na posła z Kalkuty do Zgromadzenia w Delhi. Współubiegający się kandydat, swaraista, zaprotestował przeciwko ważności tego wyboru i istotnie, po różnych perypetjach wybór p. Mullicka, został unieważniony. Na 19-go lutego wyznaczono nowe wybory i **anglik p. Mullick poniósł porażkę na całej linji.**

Następnie w Laito, w prowincji induskiej Nabha, wydarzyła się bardzo poważna utarczka **między eskortą pewnego administratora angielskiego a fanatykami z Akhalis**, którzy w ten sposób chcieli zademonstrować przeciwko usunięciu maharadży z Nabha. **Byli ranni i zabici.** Swaraiści zażądali śledztwa. Mimo sprzeciwu ze strony rządu indyjskiego, zgromadzenie w Delhi uchwaliło śledztwo.

A oto, jak rządy: indyjski i angielski zareagowały na sytuację i na te klęski znamienne.

Pierwszy z nich próbował przeciwstawić **żywioł mahometański żywiołowi hinduskiemu, przedstawiając mahometanom niebezpieczeństwo, tkwiące w zwycięstwie** swaraistów, które pociągnie za sobą hegemonję hindusów ze szkodą dla mahometan. Przypuszczalnie próby te miały pewne powodzenie wśród żywiołów mniej oświeconych, zdaje się jednak, iż nie doprowadziły **do poważniejszych rezultatów.**

Rząd angielski decyduje się na użycie środków energicznych, tak się przynajmniej wydaje z tego, co przeczytać można między linjami mowy, wygłoszonej 26 lutego w izbie lordów przez sekretarza stanu dla Indji, lorda Olivera. Mówca stwierdził, iż sytuacja obecna wywołuje wielkie zaniepokojenie w rządzie. Rząd sprzeciwił się rewizji ustaw konstytucyjnych, gdyż: **„anglicy mają prawo pozostać w Indjach!“**

„Myśmy — woła mówca — stworzyli Indje obecne, bez nas ruch nacjonalistyczny nie byłby się nigdy począł w tym kraju. Główym celem, do którego dąży rząd angielski — zakończył swą mowę lord Oliver — to wprowadzenie systemu **„dominialnego“**, lecz środki, przez które dojdzie się do tej ewolucji, jeszcze nie są określone“.

Zatem stanowisko przeciwników jest najzupełniej jasne. Rząd Labour Party, przez usta sekretarza stanu dla Indji, zapowiada **opór przeciwko roszczeniom większości swaraistowskiej z Delhi.**

AGITACJA Z KAZALNIC KOŚCIELNYCH.

Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 25 marca.

W niedzielę z kazalnic kościołów ewangelickich w Gdańsku odczytano rezolucję z protestem przeciwko orzeczeniu Ligi narodów przyznających Polsce westerplatte na skład amunicji. Rezolucja wzywa wszystkich ewangelików świata do poparcia ewangelików gdańskich w proteście przeciwko orzeczeniu Ligi narodów.

Kiedy będziemy przesyłać obrazy na odległość?

—o—

Prof. Korn o swoim wynalazku.—Przesyłanie obrazów na odległość nie jest jeszcze możliwe, ale nie stanowi nierozwiązalnego problemu.

Donieśliśmy niedawno o wynalezieniu przez profesora berlińskiego dr. Artura Konna, aparatu przenoszącego na odległość obrazy. Obecnie profesor ten wygłosił w Berlinie odczyt, w którym przedstawił swoją 20-to letnią pracę, nad rozwiązaniem tego trudnego problemu.

Profesor Korn wypracował w tym względzie **dwie metody.** Jedna polega na przeniesieniu fotografji na przejrzysty walec, z którego przy pomocy prądu elektrycznego obraz zostaje przeniesiony w drodze telefonicznej na odległość. Rzecz oczywista, że **odbiorca musi być zaopatrzony w analogiczny aparat,** w którym na walcu **odbija się** na wrażliwym na światło papierze **przesyłana fotografja,** którą wywołuje się następnie przy pomocy tych samych środków, jakich do wywoływania zwykłych fotografji używają fotografowie.

Przy pomocy tej metody można **przesyłać fotografję,** z wszelkiemi jej odcieniami, **na odległość setek kilometrów** Profesor Korn z zamiłowaniem używa w tym względzie połączeń telefonicznych.

Udało mu się **przesyłać w ten sposób obrazy z Berlina do Paryża,** albo z Paryża do Londynu, a były one tak dokładne, że jego aparat spłatał złośliwego figla pewnej oszustce.

Oszustka ta uciekła z Paryża do Londynu, gdzie nie miano jej podobizny. Otóż profesor Konn, który właśnie w owym czasie czynił swe doświadczenia, przesłał na życzenie policji, telegraficznie podobiznę owej oszustki. Dzięki temu, udało się bez wielkich trudności aresztować ją, zaraz po przybyciu do Londynu.

Obecnie profesorowi Kornowi idzie o to, ażeby **czas na nadawanie fotografji możliwie zredukować z 42 minut na 12 minut.**

Dlatego spróbował on także innej drogi, prowadzącej do tego celu, nazywając ją metodą teleautograficzną. Skonstruował więc coś w rodzaju **maszyny do pisania, która drukuje nie litery, lecz punkta o różnych świetlnych odcieniach.** Punkta te przesyłane są jak zwykły telegram, składający się ze słów po drucie iskrowo, a stacja odbiorcza dzięki takiejże maszynie do pisania **odtwarza te same punkta,** które przy zastosowaniu koniecznych środków chemicznych, **dają następnie wierną odbitkę rysunku, fotografji lub podpisu.**

Profesor Korn pokazał w czasie odczytu swego fotografje, które przesyłał z Rzymu, na okręt wojenny, znajdujący się na pełnem morzu, skąd fotografje te wysłane zostały tą samą drogą do Neapolu, a stamtąd wróciły do Rzymu. W podobny sposób można **przesyłać także odciski palców telegraficznie, lub iskrowo na odległość tysiąca i więcej kilometrów.**

Przytoczone powyżej przykłady pozwalają się zorjentować, jakie praktyczne znaczenie mieć będzie ten wynalazek. Odda on wielkie usługi przedewszystkiem policji, która będzie mogła roztelegrafować najdokładniejsze odciski palców.

Wynalazek ten oddawał już w czasie wojny Niemcom pewne usługi, w zastosowaniu do celów militarnych. Przy pomocy bowiem tego aparatu, w ostatnim roku wojny, przesyłano szkice, dokonane przez lotników. Wynalazek ten będzie miał także duże znaczenie dla prasy, która wraz z wiadomościami, przesłanemi drogą iskrową lub telegraficzną, otrzymywać będzie fotografje wydarzeń, jakie rozegrały się w najbardziej nawet oddalonych krajach.

O żywocie Moryca Konto — rapsody frywolne.

Wielki łódzki film obyczajowo-kryminalno-manufakturowy w aktach i częściach.

(Ciąg dalszy)

(Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.)





IX.

Zadowolony Konto był
Szczęśliwy i radosny,
Codzień Piotrkowską dumnie szedł
I mizdrzył się do wiosny...

Aż raz się z Kontem spotkał Drek
„Ja z tobą się obliczę!"
Tak wrzasnął Drek i z całych sił
Uderzył go w „oblicze".

X.

Owiązał sobie Konto twarz
(Opuchła mu z kretesem)
I począł myśleć biedak już
Nad nowym interesem.

„Jaki interes zrobić tu"?
Wciąż myślał Konto smutnie...
A może kupić wagon ryb,
Lub transport mydła w Kutnie?

(Dalszy ciąg za chwilę).

Czy głód mieszkaniowy zostanie zażegnany.

Tegoroczny sezon budowlany zapowiada się pomyślnie

Samorząd łódzki zaniechał inwestycji budowlanych.

Nadchodzący sezon budowlany zapowiada niezwykłe ożywienie w ruchu budowlanym.

Wpływa na to cały szereg różnorodnych przyczyn, z których głównemi są wyjęcie nowozbudowanych domów z pod ochrony lokatorów, oraz ogromne powiększenie się wolnych kapitałów dla których niema obecnie — po śmierci weksla markowego — należycie procentującej lokaty kapitałów.

Jednocześnie na zwiększenie się ruchu budowlanego wpłynie wysoki podatek od placów niezabudowanych, który wejdzie w życie w najbliższej przyszłości.

W związku z tem zauważyć się daje wzmożony popyt na place, których ceny od kilku miesięcy wykazują tendencję zwyżkową.

Jak dalece przedsiębiorcom budowlanym zależy na wykorzystaniu obecnego sezonu budowlanego, świadczy fakt, iż zaakceptowali oni w całej rozciągłości wysunięte przez robotników budowlanych żądanie cennikowe, które były znacznie wyższe od dotychczasowego poziomu płac tej kategorji robotników.

Pożądanemby było, by akcję budowlaną, podjął również samorząd łódzki, który niewątpliwie otrzymałby na ten cel znaczniejsze kredyty.

Jednakże samorząd łódzki zaniechał całkowicie prac inwestycyjnych — szczególnie w dziale budownictwa, co odbija się ujemnie na całokształcie prac poszczególnych działów gospodarki komunalnej.

Oczywista, iż ożywienie się ruchu budowlanego, który będzie posiadał szybkie tempo wpłynie na złagodzenie się głodu mieszkaniowego, nie posiadającego i dziś ostrych znamion w Łodzi.

Z jednej strony wobec klęski bezrobocia następuje wraz z rozpoczęciem się wiosennego sezonu, robót polnych emigracja na wieś, która według opinji sfer miarodajnych, przyjmie ogromne rozmiary, oraz w związku z stagnacją w handlu włókienniczym zlikwidowano cały szereg przedsiębiorstw, posiadających siedzibę swą w lokalach mieszkalnych.

Jednocześnie wskutek wysokich stawek komornego za mieszkania wielopokojowe przeprowadzany jest b. często podział ich tak że głód mieszkaniowy w Łodzi stać się może w ciągu najbliższych lat jedynie złem wspomnieniem jednej z wielu tragedji powojennych.

Lux.

Zgrzyty.

Dwa listy.

Rosyjski głód do polskiej drożyzny.

W słabszej lub silniejszej mierze,
Jam w Sowdepji gościem corok,
Choć mnie wygnać pragną szczerze,
Żaden urzędowy prorok
Nie wyprze mnie z państwa granic,
Chyba runie sowiet krwawy;
Paljatywy wszelkie na nic,
Bom syn prawy.

Polska drożyzna do rosyjskiego głodu.

Ja choć nielegalna córa,
Też nieprędko będę w grobie,
Nie chce nikt, bym dała nura,
Więc spokojnie hulam sobie.
Wiodę byt rozkoszny, słodki
Sprawców mych nie płoszy trema;
Choć pomogłyby półśrodki,
Lecz ich niema.

Stan uruchomienia w przemyśle poprawia się.

Handel włókienniczy wciąż jest pod znakiem sezonu.

W handlu włókienniczym panuje w dalszym ciągu ożywienie sezonu przedświątecznego, który w tym roku jest wyjątkowo długi.

Szczególnie wzmaga się popyt na damskie sezonowe towary wełniane oraz na wyższe gatunki bawełniane, których dotkliwy brak daje się już odczuwać od kilku tygodni.

W przemyśle bawełnianym stan uruchomienia poprawia się z dnia na dzień — według prowizorycznych obliczeń ilość robotniko-dni wzrosła o 10 — 15 proc. stanu z połowy marca.

—XX—

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

XXXVI dzień.

MICHELSOHN (Łotwa) — HAMELA (Łódź).

Trzecie decydujące spotkanie.

Przewaga Michelsohna uwidacznia się już w pierwszych minutach. Nawskroś nie sportowa publiczność, przeczuwając niepowodzenie swego ulubieńca, poczyna wyć, gwizdać, uniemożliwiając dalsze prowadzenie walki.

Zdenerwowanie doszło do zenitu. Gdy szala zwycięstwa poczęła się przechylać na stronę Michelsohna, jeden z sędziów zdenerwowany możliwością porażki Hameli, podbiegł do Michelsona i począł go kopać i okładać pięściami. (!!!)

Musimy napiętnować ten nawskroś łobuzerski czyn pana „sędziego". Gdyby nie interewencja policji i p. Śpiewaczka, arena zamieniłaby się w krwawe pobojowisko.

O ile dyrekcji cyrku zależy na sporcie wem znaczeniu tego słowa, winna ona natychmiast zaprowadzić zmiany w gronie sędziów.

WILDMAN (Węgry) — SURAKHI (Japonja).

Wildman rozporządza niezłą techniką. Wprowadza on do walki niezwykle szybkie tempo. Już w 8-iu minutach kładzie przeciwnika na obie łopatki.

ŚPIEWACZEK (Czechy) — CZARNA MASKA.

Śpiewaczek walczy zamiast Orłowa. Przewaga zmienna. Wynik remisowy. Arbiter, p. Bruszewski, jak zwykle, nie orjentuje się w sytuacji.

Widz.

Wypadek w rodzinie pp. S.

Henio z Warszawy, brunetka z Kaukazu i „alfons" z Berlina.

Warszawa, 25 marca.

Spis abonentów warszawskiej sieci telefonicznej z roku 1923 wymienia aż szesnaście razy nazwisko — Segał, wobec czego nikt nas nie posądzi o brak dyskrecji, jeżeli nie podając adresu, opiszemy w kronice wypadków przygodę miłosną młodzieńca noszącego tak popularne nazwisko.

W rodzinie pp. Segałów obchodzono przed kilku tygodniami radosną uroczystość. Młodszy syn Henryk ukończył osiemnaście wiosen i brał się do interesów na własną rękę. Fakt ten był żywo komentowany przez licznie zgromadzonych krewniaków.

Po rozejściu się gości, p. Segał senjor wręczył synowii 3001 dolarów i oświadczył:

— Rób, co chcesz.

Młody Henio, po kilkudniowym namyśle, postanowił spróbować szczęścia na obczyźnie i załatwiwszy formalności paszportowe, wyjechał do Berlina.

Całe dziesięć dni pp. Segałowie napróżno czekali na wiadomości, gdy oto najniespodzianiej młodzieniec powrócił do Warszawy, padł ojcu do nóg i wyznał drżącym ze wzruszenia głosem, że z owych 3000 dolarów zostały tylko centy, ale zato...

Tu pan Segał starszy zerwał się z kanapy i zawołał:

— Gdzie ona jest?

Okazało się, że „ona" jest w hotelu „Czeskim" przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 101 i czeka z bijącem sercem na swego narzeczonego Henryka, który zaręczył się z nią w Berlinie i przywiózł do Warszawy, mając szczery zamiar wykonania słodkich planów w możliwie przyśpieszonem tempie.

„Narzeczona" wywarła na rodzinie pp. Segał dość przykre wrażenie.

Była to 35-letnia gruzinka, przystojna ale już zniszczona. Władała biegle językiem niemieckim i francuskim, po polsku nie umiała ani słowa, z rosyjskiego znała najpotrzebnejsze wyrazy, jak: zakuska, wodka, trojka, padawaj szampanskoje, daj padarok dusza lubeznyj i t. p.

Ale koroną wszystkiego było odkrycie, jakie zrobił starszy brat Henryka. Jak się okazało czarnobrewa gruzinka miała „alfonsa", który przyjechał za nią do Warszawy i zaczął odwiedzać w hotelu.

Tego już było zawiele. Pp. Segał zagrozili „synowej" policją, co odniosło spodziewany skutek, gdyż opuściła niezwłocznie Warszawę. Cóż, kiedy lekkomyślny Henio podążył za ukochaną.

W domu pp. Segał panuje konsternacja, pocieszają się jednak strapieni rodzice, że młodzieniec rozczaruje się wkrótce i skruszony powróci do domowych pieleszy.

TRUP NOWORODKA.

Grobowy cmentarza katolickiego na Dołach znalazł na cmentarzu trupa noworodka, który przesłano do prosektorjum miejskiego.

Wyrodną matkę poszukuje policja.

Dopóty p. Zofja wodę nosiła.

13 letnia córka robotnika Zofja Górska podczas nabierania wody ze studni, uderzoną została kolbą, otrzymawszy złamanie ręki i rany głowy.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy, odwiózłszy ją w stanie osłabionym do szpitala Anny Marji.

Zapasy na święta.

Juljuszowi Kubiczkowi, rzeźnikowi skradziono ze sklepu przy ulicy Nawrot Nr. 38 — 7 szynek, 30 klg. słoniny i 20 klg. wyrobów masarskich. Ogółem na sumę 372 miljony mk.

Wypadek przy pracy.

50a letni robotnica Olga Ryk, Górna 8 (Koziny) w fabryce Białera, przy ulicy Kilińskiego 102 otrzymała ranę lewej reki.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Zamachy samobójcze.

30 letnia robotnica Marjanna Kowalska w celu samobójczym użyła 10 pastylek sublimatu.

Zawezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka odwiózł desperatkę w stanie osłabionym do szpitala Poznańskich.

Żona pracownika biurowego R. W. na ulicy Piotrkowskiej około Nr. 66 otruła się karbolem.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

30 letnia żona robotnika Rozalja Okopsko w mieszkaniu przy ulicy Wierzbowej 8 przez nieostrożność napiła się jodyny.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Macocha i pasierb.

Stanisław Szczepaniak, pokłóciwszy się z macochą swą Józefą Szczepaniak, Sosnowa 1, pobił ją dotkliwie, uderzając 2 razy w twarz i oko, o czem spisano protokół.

Zatem przecież mur chiński!

6.000 ulgowych paszportów dla państwa liczącego 30 miljonów mieszkańców.

Kontyngent ten nie pokryje nawet pięciu procent zapotrzebowania.

A zatem przecież mur chiński!

Gdy po pierwszem ogłoszeniu wiadomości o podwyższeniu opłaty paszportowej do kwoty 500 złp. z wszystkich stron i z wszystkich sfer społecznych posypały się protesty, pospieszył rząd w specjalnym półurzędowym komunikacie uspokoić opinję publiczną wiadomością, że ta wysoka opłata pobieraną będzie tylko przy wyjazdach dla rozrywki, natomiast dla wyjazdów w sprawach handlowych przemysłowych i celach kuracyjnych wydawane będą paszporty ulgowe, znacznie tańsze, po 25 względnie 100 złotych p.

Ogłoszona jednak ostateczna decyzja w tej sprawie okazuje, że radość zwolenników swobody ruchów była przedwczesna i, **że rząd istotnie ma zamiar z opłat paszportowych uczynić hamulec bezpośredniej komunikacji z zagranicą.**

Ulgowe paszporty wydawane bowiem być mają tylko w bardzo ograniczonej mierze, gdyż skontyngentowano ich całoroczną ilość na całą Polskę 6000. Z tej cyfry 3000 ulgowych paszportów, wydanych ma być dla wyjazdów w celach naukowych i kuracyjnych niezamożnym osobom, zaś 3000 dla wyjazdów w celach handlowych i przemysłowych. **Sześć tysięcy ulgowych paszportów rocznie dla państwa, liczącego blisko 30 miljonów mieszkańców, to cyfra w stosunku do istotnej potrzeby bezpośredniego komunikowania się z zagranicą tak znikoma, że prawdziwej sytuacji zupełnego niemal odgrodzenia Polski od zagranicy w niczem nie zmienia.**

Wedle statystyki rządu, wydano w roku ubiegłym w Polsce około 200 tysięcy paszportów. Z ilości tej drobna tylko bardzo część wypadła na podróże dla rozrywki, bo stosunki walutowe i gospodarcze polskie są tego rodzaju, że tylko ludzie bardzo bogaci pozwolić sobie mogą na tego rodzaju wyjazdy zagranicę. Przeważna część podróżujących udawała się zagranicę dla celów handlowych, mniejsza zaś ilość dla poratowania zdrowia.

Obecnie ma być tylko sześciu tysiącom osób udzielone w tym roku pozwolenie wyjazdu zagranicę. Gdy kontyngent zostanie wyczerpany zamkną się rogatki państwa. Ponieważ zaś kontyngent ten **nie pokryje nawet pięciu procent zapotrzebowania, przeto w 95 proc. wypadkach będą musiały konieczne podróże zagranicę zostać skreślone.** Pomijamy zaś przytem okoliczność, że o tę ograniczoną ilość pozwoleń toczyć się będzie niezawodnie walka między petentami, **walka, która z pewnością nie przyczyni się do podniesienia niczyjej moralności.** *Sama zaś procedura,* warunkująca wydanie paszportu, będzie unikatem w swoim rodzaju.

Silimy się istotnie na oryginalne pomysły. Żadne państwo cywilizowane w świecie nie chwyciło się dotychczas tego środka. W czasie, który dla przyszłego rozwoju jest prawdopodobnie decydujący, w którym po zmianach w konfiguracji Europy **poczęły się dopiero krystalizować stosunki nowego międzynarodowego handlu, w którym nowe życie gospodarcze zaledwie rozwijać się poczyna, krępujemy sobie ręce, izolujemy się sztucznie od świata, pozbawiamy się świadomie zdolności konkurencyjnej.**

Izolując siebie od zagranicy, **izolujemy naturalnie równocześnie także zagranicę od nas** i sami przyczyniamy się z całych sil do tego, że w sprawach gospodarczych zagranica istnienie Polski wogóle ignorować pocznie. Jak możliwem będzie np. rozwinięcie ruchu tranzytowego przez Polskę, jeśli polski handel nie będzie posiadał zupełnej swobody ruchów?!

Tę drobną korzyść, jaką się rzekomo uzyska przez zmniejszenie wywozu walut, opłacić będziemy musieli stratami gospodarczemi, które możliwie wogóle nigdy powetować się już nie dadzą.

A przytem wszystkiem będziemy w oczach świata jedynem w swojem *rodzaju widowiskiem. Ta okoliczność* naszego kredytu moralnego na zewnątrz z pewnością nie podniesie.

C.

FELJETON.

Pierwsza wizyta.

—::—

Obok bramy wchodowej widniała tablica z napisem: Dr. Emanuel Zając wszech nauk lekarskich. Od 3—5."

Był to młody, bardzo sympatyczny, niezwykle zdolny lekarz. Ale o tem wszystkiem mało kto wiedział. Ulicą tą nie przechodził nawet, jak to mówią, pies ku ławy, w sąsiedztwie zaś nietylko nikt nie chorował, mimo odkrytego kanału i wyziewów z fabryki, ale co gorsza było — pięciu lekarzy, z tych dwóch mieszkało w tym samym domu, co dr. Zając, dwóch starych, szczwanych lekarzy, o wyrobionej klijenteli. To też nasz doktorek, siedząc w swoim pokoju, słyszał doskonale kroki ludzi, idących powoli po schodach. Ludzie ci, podpierający się laskami, potykający się co chwila, to byli chorzy. Przystawali oni przed drzwiami dr. Zająca, a wtedy on, on który tyle doznał zawodów, łudził się.

— A nuż...

I patrzał z bijącem sercem na młoteczek dzwonka elektrycznego.., Ale nic się takiego nie stało... nie ruszył się.. Pacjenci szli dalej na drugie i trzecie piętro...

Naturalnie, tam ci starzy, szczwani doktorzy, zbierali gotówkę, a młody, sympatyczny, niezwykle zdolny, dr. Zając, siedział bez klijentów. Otóż pewnego dnia, a było to 14-go marca, ten młoteczek się poruszył. Nieśmiało, wstydliwie, ostrożnie... ledwo było słychać, jak dotyka bębenka dzwonka... I do gabinetu weszła dama. Wyglądała na sześćdziesiątkę dość otyła, ze śladami piękności, którą trzeba było raczej wyczuć, ubrana bardzo starannie, nawet efektownie.

— Pan doktór mnie nie zna? Mieszkam vis a vis. Na pierwszem piętrze, tak. Codzień widzę pana doktora, a jakże! od chwili, gdy się pan doktór tu wprowadził, miesiąc temu obserwuję pana doktora...

— Dobrze. Co pani brakuje?...

— Co mnie brakuje? Niech pan doktór sam zbada...

— Dobrze, niech pani zdejmie bluzkę.

— Tylko bluzkę? Przecież to za mało?

— Wystarczy...

Dama odsłoniła koszulę... Fala mocnych perfum zalała doktora Załąca. A co za koronki, wstaweczki, wstążeczki...

— Więc co pani właściwie brakuje— spytał doktór sucho...

— Ach, panie doktorze, boli mnie tu..

Doktór przyłożył ucho, lecz po chwili je odjął.

— Tak krótko?...

— Moja pani! Pani nic nie brakuje. Serce pani wali zdrowo, jak młot w hucie, płuca pracują jak miechy organów... Tak, nic pani nie brakuje...

— Ach, panie doktorze, zaręczam panu, że mnie boli serce, okropnie mnie boli.

— Z czego?

— Z miłości panie doktorze, z nieszczęśliwej miłości.

— Więc pani z tem **do mnie przychodzi?**

— A do kogo mam przyjść, do kogo? Och, panie doktorze... Ja pana...

— Moja pani, niech pani wyjdzie, niech pani natychmiast wyjdzie!... Niech się pani tak powoli nie ubiera... To oburzające... Już, już, pani niema!... Hm... to wstrętne!...

Dama zniknęła za drzwiami skonfundowana, zaskoczona, przerażona...

Migawki sądowe.

Co się stało, gdy pociąg ruszał?

Gdy pociąg ruszył z dworca kaliskiego w stronę Pabjanic pan A. R. sięgnął prawą ręką do lewej kieszeni w kamizelce chcąc się przekonać o punktualności naszych pociągów.

Zegarka jednak w kieszonce nie znalazł, za to znalazł się w przykrej sytuacji człowieka, którego okradli.

Pan A. R. schwycił walizkę, wyskoczył z wagonu i udał się do policjanta.

— Panie, mnie okradli!

— Kiedy?

— Przed chwilą.

— Gdzie pan był?

— Przy kasie.

— Kto przy panu stał?

— Jakiś chłop z koszykiem w ręku.

— Jak wyglądał?

— Obrośnięty, w czapce, z laską w ręku i z koszykiem.

Pan policjant zamyślił się głęboko.

Pan A. R. zadumał się jeszcze głębiej.

Rozpoczęły się poszukiwania.

Policjant z panem A. R. obeszli cały dworzec.

Nigdzie nie znaleźli chłopa obrośniętego, w czapce i z kijem i koszykiem w ręku.

Dla ciekawości jednak zajrzano w pewnego locum, do którego król nawet „na piechtę chodzi".

I cóż się okazało?

Stoi sobie barczyste chłopisko, koszyk i kij leży na ziemi, a chłop reguluje zegarek.

Złodziej rzucił się do ucieczki, lecz został schwytany i sprowadzony do komisarjatu.

Na sądzie oskarżony do winy się nie przyznał, tłumacząc się, iż zegarek znalazł na podłodze w poczekalni.

Sędzia pokoju skazał Wincentego Lewaka stałego mieszkańca wsi Raduszyce na dwa tygodnie aresztu.

Juris.

. Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Kochany mężulek.

Władysława Wolska, lat 25, żona dozorcy zam. przy ul. Lipowej 60 została pobita i pokopana przez kochającego ją mężulka, będącego wówczas w stanie pijanym.

Zawezwane pogotowie po udzieleniu jej pomocy pozostawiło ją na miejscu. p.

A doktór Zając zaaferowany siedział długo w fotelu milczący, zdziwiony, wściekły.

Potem mruknął:

— Naturalnie... Nawet honorarjum nie zostawiła...

Tommy.

Harakiri.

Na ulicy Drewnowskiej około Nr. 20 onegdaj o godz. 11 wieczorem Franciszek Padok, będąc w stanie nietrzeźwym uderzył się nożem w piersi.

Odwieziono go w stanie nietrzeźwym do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Skutki bójki.

28-letni Bolesław Wojciechowski, robotnik fabryki Ejzerta, zam. przy ulicy Kątnej nr. 6 będąc w stanie pijanym wszczął kłótnię, a następnie bójkę z niez najomym sobie mężczyzną, w rezultacie czego został pobity tępym narzędziem.

Pokłuty nożem.

Robotnik 24-letni Franciszek Paduch będąc w stanie nietrzeźwym wdał się w sprzeczkę z jakimiś osobnikami, w trakcie której pokłóty został nożem, otrzymawszy rany klatki piersiowej.

Lekarz pogotowia opatrzył rannego w karetce, a następnie odwiózł go do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 26 marca 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.
Dolary 9.350.000—9.300.000.

CZEKI.
Belgja 402.300—399.200.
Holandja 3,460.000—3.435.000.
Londyn 40,175.000—39,950.000.
Nowy Jork 9,350.000—9,300.000.
Paryż 505.000—502.000.
Praga 271,000—264,000.
Szwajcarja 1,615,000—1,604.000.
Wiedeń 132,10—130,75.
Włochy 403,750—399,200.
Złoty frank 1,800.000
Miljonówka 1,000,000—900.000—1,100.000.
Bony złote 1,350.000—1,400.
Pożyczka dolarowa 5,050.000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Belgja 393.000.
Chrystjanja 1.255.000.
Holandja 3,390.000.

Kopenhaga 1,425.000.
Londyn 39.450.000.
Nowy Jork 9,200.000—9.240.000.
Paryż 508.000.
Praga 260.000.
Szwajcarja 1,525.000.
Sztokholm 2.415.000.
Wiedeń 129.00.
Włochy 395.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Dolary 9.350.000.
Dolary 9.425.000.
Tendencja utrzymana.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.
GDAŃSK, 26 marca. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 0,63.
Warszawa 0,62
Dolary 5,82.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.
Londyn, 25 marca.
Nowy Jork 429.50.
Francja 79.825.
Belgja 100,75.
Włochy 99.75.
Szwajcarja 24.90.
Hiszpanja 33,095.
Portugalja 1,68.
Holandja 11,61 i jedna-czwarta.
Danja 27,155.
Norwegja 31,505.
Szwecja 16,205.
Helsingfors 172.
Niemcy 19 biljonów.
Austrja 305,000.
Praga 148.
Przewaga Michelsohna uwidacznia się.

GIEŁDA PARYSKA.
Paryż, 25 marca.
Londyn 79,70.
Nowy Jork 18,50
Belgja 79,50.
Hiszpanja 241.
Włochy 80,10.
Szwajcarja 321,25.
Danja 293.
Holandja 687.
Norwegja 253,50.
Szwecja 492.
Praga 54.
Rumunja 9,75.
Wiedeń 26,50.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.
Amsterdam, 25 marca.
Londyn 11,62 i pół.

Berlin 0,61.
Paryż 14,55.
Szwajcarja 46,75.
Wiedeń 0,0038 i jedna-ósma.
Kopenhaga 42,85.
Sztokholm 71,65.
Chrystjanja 37.00.
Nowy Jork 271 i jedna-ósma.
Bruksela 11,50.
Madryt 35.00.
Włochy 11.72 i jedna-ósma.
Praga 784—789.
Helsingfors 670—680.

GIEŁDA NOWOJORSKA.
Nowy Jork, 25 marca.
Kurs dzienny 3 i pół procent.
Londyn 4,29.37.
Londyn 60 dni 4.26.37.
Paryż 5,37.
Amsterdam 36.92.
Kopenhaga 15,81.
Praga 2,91.
Berlin 22⁵/₈—22⁶/₈.

GIEŁDA KOPENHASKA.
Kopenhaga, 25 marca.
Londyn 27,15.
Nowy Jork 633 i pół.
Paryż 34.30.
Antwerpja 27,25.
Zurych 109,30.
Amsterdam 233.65.
Sztokholm 167 i pół.
Chrystjanja 86,20.
Helsingfors 15,80.
Praga 18,28.
Rzym 27.50.

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.
Bank Dyskontowy 32—31
Bank Handlowy 33500—32—32500
Bank dla H. i P. 6200—6—6100
Bank Kredytowy 2—2100
Bank Przem. Polskich 500—550
Bank Handl. w Pozn. 9500—10—9500
Bank Przem. we Lwowie 2—1950—2
Bank Tow. Spółdz. 21—22
Bank Wil. Pr. Handl. 375
Bank Zachodni 10750—10500 (6 em. 10—9500
Bank Z. Kr. we Lwowie 800
Bank Zjedn. Ziem Pol. 5500
Bank Zw. Sp. Zar. 22250—21250—21750
Bank Zw. Ziemian 750

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:
Cerata 750—700—725
Kijowski 1675—1640
Puls 1700
Spiess 4250—4100
Strem 67
Wildt 700—725
Zgierz 17500—17
Elektr. Dąbrowa 4750—4700
Elektryczność 7800—7550—7750
Pol. Tow. Elektr. 775—770
Siła i Światło 2650—2575—2600
Chodorów 22—21500
Czersk 3050—2925—3
Częstocice 10—11—10500
Gosławice 6400—5950
Michałów 3250—3150
War. Tow. F. Cukru 18250—17400—17500
Firlej 3850—4
Łazy 670—650—660

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.
War. T. Kop. Węgla 27,250—26,500—26,750 (4).
Polska Nafta 2,250.
Poł. Prz. Naftowy 3,800.
Nobel (6 em.) 7000—6,900.
Lenartowicz 710—700.
Cegielski 2,600—2,450—2,500.
Fitzner 38—36—36,500 (4)

Lilpop 3,100—2,950.
Modrzejów 56—55—56,500 (5).
Norblin 3.050—2,900.
Orthwein 2,225—2,275.
Ostrowieckie 51—46,500—48,500.
Parowozy 1,850—1,750.
Pocisk 5,400.
Rudzki 8,250—8— (5 em.) 7,500.
Starachowice 15,250—15,800—16.
Unja 26—27.
Ursus 4.900.
Zj. Po. Fabr. M. 1,400.

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.
Zawiercie 235—225.
Żyrardów 1,790—1,800—1,802.
Borkowski 6,050—5.900—6.
Jabłkowscy 875—925—900.
Szóry i Garbniki 335—360.
Syndykat Rolniczy 12,600—12.
Tkanina 350.
Transp. i Żegl. 875
Ćmielów 3600—3450—3500
Haberbusch 27500—27250—27500
Klucze bez praw
Mirków 7750—8250
Polus 1050
Pustelnik 4900
Spirytus 10—9350— (4 i 5)
Lombard 2100—2
Ostrowice 7—7500
Tendencja słaba.

WYKOPALISKA INDYJSKIE Z PRZED 6000 LAT.

Profesor Morriss ofiarował muzeum przyrodniczemu w Nowym Jorku wspaniały zbiór zabytków cywilizacji indyjskiej (indjan zachodnich) pochodzących z przed 6000 lat. Zbiór ten liczy przeszło 3000 przedmiotów. Większość ich znalazł profesor Morriss w pieczarach skalnych w Arizonie i Nowym Meksyku.

Prócz zabytków przemysłu domowego, broni, ozdób i narzędzi profesor Morriss ofiarował muzeum nowojorskiemu także zbiór szkieletów, plastycznie wykazujący rozwój fizyczny człowieka w przeciągu lat 6000.

OSTATNIE TELEGRAMY.

WIELKI PROCES W KIJOWIE.

Moskwa, 26 marca.

Z Kijowa komunikują, że dn. 20 marca wieczorem w miejscowym sądzie gubernjalnym rozpoczął się oddawna przygotowywany przez rząd sowiecki proces profesorów i działaczy społecznych najbardziej popularnych w Kijowie.

Posiedzenia sądu odbywają się w tak zw. „proletarskim domu sztuki". Sala posiedzeń przepełniona publicznością.

Na ławie oskarżonych zasiada 18 osób, z profesorem Wasilenko na czele. Przewodniczy rozprawom prezes sądu gubernjalnego Mazur. Oskarżają: prokurator gubernjalny Michalik, i jego pomocnik Achmatów.

Sąd postanowił uwięzić część oskarżonych, odpowiadających z wolności, a także dopuścić wystąpienie po stronie oskarżenia dwóch przedstawicieli związków zawodowych: Skarbka i Lewika.

ODSZKODOWANIA BUŁGARSKIE.

Berlin, 26 marca.

Z Sofji donoszą: między rządem Bułgarskim, a międzysojuszniczą komisją dlaBułgarji nastąpiło co do odszkodowań porozumienie, które nakłada na Bułgarję obowiązek spłacenia 25 miljonów franków w złocie obciążonych 5 proc. w ratach rocznych rozłożonych na lat 10.

KRASIN O MONOPOLU HANDLU ZAGRANICZNEGO.

Moskwa, 26 marca.

Przemawiając w Charkowie na zgromadzeniu komunistycznem Krasin oświadczył, że monopol handlu zagranicznego zostanie bezwzględnie utrzymany nadal, gdyż w zupełności spełni on swoje zadanie i głównie jego działalności należy przypisać to, iż państwa kapitalistyczne skłonne są obecnie uznać rząd sowiecki de jure. Zgromadzenie przyjęło uchwałę, aprobującą działalność Krasina, lecz domagającą się jednocześnie spotęgowania kontroli partji komunistycznej nad działalnością przedstawicielstw zagranicznych sowietów.

ŚMIERĆ GENERAŁA KUSMANKA.

Wiedeń, 26 marca.

Zmarł tu feldmarszałek - porucznik Kusmanek, dowódca załogi fortecy Przemyśla podczas wielkiej wojny.

Angielscy członkowie partji robotniczej w roli dworskich dostojników.

Nowy rząd angielski w historycznych strojach na przyjęciu u króla.

Dzienniki londyńskie przynoszą szczegóły uroczystego, porannego przyjęcia t. zw. „levers" u króla Jerzego. Na tem przyjęciu poraz pierwszy członkowie robotniczego gabinetu zjawili się nie we frakach, ale w przepisowych historycznych strojach.

Premjer Ramsay Macdonald w ciemno-błękitnym, złotem obszywanym dwurożnym „pierogu" i ze szpadą, wyróżniał się wśród orszaku dworskiego. Oczywiście w czasie jazdy do pałacu królewskiego premjer narzucił na swój świetny strój, skromny płaszcz impregnowany, aby nie zwracać na siebie uwagi. Kanclerz wielkiej pieczęci ukazał się również w kolorowym fraku, odpowiednim kapeluszu i ze szpadą. Inni członkowie gabinetu byli w zwykłych frakach, ale w krótkich do kolan spodniach, czarnych pończochach i w pantoflach z klamrami.

Kanclerz dworu królewskiego Griffith oraz główny rachmistrz Parkinson, obaj członkowie Labour Party poraz pierwszy pełnili w dworskim stroju, ze szpadą swoją oficjalną służbę na dworze.

Dzienniki przypominając, że Griffith we wczesnej młodości był pomocniczym robotnikiem cynkowni, zarabiającym 4 pensy na dzień, a Parkinson zwykłym górnikiem, stwierdzają, że w czasie królewskiego „levres" zachowali się jak najdoświadczeńsi dworscy dostojnicy.

Tajemniczy zgon.

Zamieszkały przy ulicy Głównej 43, Alfons Ratal zameldował policji, iż Franciszek Kudliński, zam. przy ul. Sienkiewicza nr. 64, gdy wychodził z mieszkania Almy Ardt, zam. w tymże domu spadł ze schodów II piętra na 1 kaleczące sobie głowę i nos.

Lekarz pogotowia nie udzielił mu żadnej pomocy i odjechał. O g. 12 Kudliński zmarł w mieszkaniu Ratala.

Przy trupie wystawiono posterunek.

Niewieści Sinobrody.

300 awantur miłosnych 20-letniej dziewczyny.

Największą obecnie sensacją w Meksyku, która poruszyła opinję całego kraju, był proces, zakończony skazanjem 20-letniej dziewczyny na 12 lat ciężkiego więzienia.

Luz Gonzalez słynęła z niezwykłej urody, pomimo swego młodego wieku posiadała już trzystu kochanków, z których większa część z polecenia tego niewieściego Sinobrodego została gwałtownie usunięta z tego świata.

Kara wypadła jednie dlatego tak słabunkowo lekko, ponieważ prokuratorji udało się udowodnić tylko w jednym wypadku zamordowanie kochanka.

Luz Gonzalez udała się ze swoją ofiarą na przejażdżkę wynajętą dorożką automobilową. Gdy automobil wjechał w las, wyskoczył nagle z gęstwiny jakiś zamaskowany mężczyzna, który zastrzelił towarzysza pięknej Luz, poczem uciekł. Ten morderca nie był nikim innym ,jak tylko szczęśliwym następcą zamordowanego.

Policja meksykańska prowadzi dalsze śledztwo celem stwierdzenia losu innych ofiar zbrodniczej kobiety, przyczem posługuje się alfabetycznym indeksem, którym kochanka rejestrowała swoich kochanków.

Syn kilkudziesięciu matek
i mąż kilkudziesięciu żon.

W Rzymie zainteresowanie ogólne wywołuje głuchoniemy żołnierz, który zupełnie stracił pamięć.

Nie wie on, jak się nazywa, do jakiej gminy należy, a ponieważ akta dotyczące jego osoby również niewiele mówią, więc Rzym nie wie, co z tym głuchoniemym począć.

Podano jego podobiznę we wszystkich dziennikach, a fotografję jego przesłano wszystkim krajowym władzom w nadziei, że uda się odnaleźć jego matkę lub żonę. Przez te zabiegi jednak dopiero spiętrzyły się kłopoty władz opiekujących się owym żołnierzem. Zgłosiły się kobiety ze wszystkich krajów, że żołnierz ten jest ich synem. Każda z tych matek dopatruje się w nim zaginionego syna i każda chce go do siebie zabrać, ale za każdym razem wraca on, po pewnym upływie czasu do Rzymu, gdyż każda matka z kolei przyznaje wreszcie, iż się pomyliła.

Przed kilkoma dniami zdawało się, iż zdołano nareszcie stwierdzić jego identyczność. Uznano go za członka rodziny Farraro i oddano go krewnym. Wkrótce jednak okazało się, że żywi on do swych rzekomych krewnych taką antypatję, iż musiano go znów odesłać do rzymskiego szpitala.

Według poprzednich dochodzeń, człowiek ten miał być ożeniony z Emilindą Stampone, ale w chwili, gdy miano go obdarzyć tem nazwiskiem, wyłoniła się nowa wersja, twierdząca, że był on mężem niejakiej Marji Romain. Jeżeli ta dama nie wzięła go w swoje objęcia, to tylko dlatego, że twierdziła, iż z mężem swym się rozwiodła. Nie chciała ona go nawet widzieć i dlatego nie rozstrzygnięto ostatecznie, czy był on jej mężem czy nie.

U dyrektora szpitala w Rzymie znajduje się jeszcze 20 listów różnych kobiet, które twierdzą, że ten głuchoniemy żołnierz jest ich mężem. Listy te pochodzą z Włoch, Czech, Słowacji, Grecji, Anglji, Stanów Zjednoczonych i Brazylji. Dzięki tym listom, ten bezimienny wojownik może obecnie odbyć podróż naokoło świata, na razie jednak zarekwirowały go sobie autorytety medyczne w Rzymie, które twierdzą, że żołnierz ten jest niezwykłym symulantem.

Próba uczciwości.
Interesujący eksperyment paryskiego dziennika.

Paryskie dzienniki lubią co jakiś czas urządzać ankiety, odnoszące się przeróżnych osobliwych spraw, albo też „puszczają się" na przeprowadzanie jeszcze osobliwszych eksperymentów.

Na oryginalny pomysł wpadł dziennik „Paris Soir", chcąc się przekonać, jak wygląda uczciwość paryskiego społeczeństwa.

I oto „Paris-Soir" posłał stu osobom z najroznaitszych sfer towarzyskich i zawodów liścik następującej treści:

„W odpowiedzi na cenne pańskie pismo załączam 5 franków, które jestem dłużny".

List podpisany był przez pewną, wciągniętą do spisku, prywatną osobistość, której adres był podany, przyczem o „Paris-Soir" nie było najlżejszej wzmianki.

Ci, którzy otrzymali list i załączone doń 5 franków, musieli oczywiście zorjentować się odrazu, że zachodzi tu pomyłka, że pieniądze nie należą się im, wobec czego powinno się je odesłać. Jednakowoż z pośród stu adresatów — tylko trzy dziestu odesłało pieniądze.

Interesującą rzeczą jest stwierdzenie faktu, z jakich kół rekrutują się: mniejszość uczciwych i większość nieuczciwych. Uczciwymi ludźmi byli posłowie do parlamentu i literaci (jeden tylko jedyny literat zatrzymał pieniądze). Dobrze reprezentowani w grupie uczciwych byli również lekarze oraz służba domowa.

Gorzej poszło z dyplomatami, profesorami i urzędnikami, a najnieuczciwszymi okazali się kupcy, rzeźnicy, fryzjerzy, winiarze, z nich bowiem żaden nie odesłał pieniędzy.

—x—

Jakim powinien być agent, odwiedzający klijentów?

Zarząd jednej z wielkich fabryk w Gladbach — München w Prusach, utrzymującej cały sztab agentów do rozprzedaży towarów na prowincji i zagranicą, wydał dla nich przepisy następujące:

1) Człowiek zgryźliwego i smutnego usposobienia zamiast zachęcać do kupna, odstrasza klijentelę.

2) Agent dowcipny i zabawiający klijenta wesołemi anegdotami najchętniej będzie przez niego widziany.

3) Jeżeli chcesz sobie zobowiązać nabywcę towarów, które reprezentujesz, poznaj słabe strony jego charakteru: choruj razem z nim, kochaj się w jego dzieciach, udawaj miłośnika sportu, którym on się zajmuje, bądź przyjacielem jego przyjaciół.

4) Czytaj kilka dzienników i wybieraj z nich same pomyślne i przyjemne wiadomości. Mów klijentowi o świetnych widokach urodzajów, o doskonałych perspektywach handlu, o pewności pokoju, chwal rząd swego kraju i wogóle bądź optymistą.

Klijent da się zasugestjować twojemi różowemi poglądami na przyszłość i chętniej porobi u ciebie obstalunki.

JULJAN STARSKI. 117)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Po rozbrojeniu niemców Belkin nawiązał kontakt z przebywającemi w Łodzi oficerami francuskiemi i podszywając się pod ukradzione jednemu z nich dokumenty, popełnił cały szereg nadużyć na szkodę kilku znanych przemysłowców łódzkich.

Nagle zniknął z horyzontu łódzkiego, by po upływie pół roku powrócić jako człowiek szalenie bogaty i począł bywać w najelegantszych towarzystwach.

Naogół Belkin był nader lubiany: wesoły, niezrównany causeur, impertynent, a nawet brutal w stosunku do kobiet, potrafił jednak przybierać pozy znudzonego i przesyconego don Juana, co zapewniało mu powodzenie.

Tajemnica jego nagłego wzbogacenia się przestała być wkrótce zagadką — dziwnym zbiegiem okoliczności dowiedziano się, iż Belkin jest urzędowym reprezentantem międzynarodowego towarzystwa handlu żywym towarem—poczęto się też zwolna odsuwać od niego, aczkolwiek pozostała jeszcze przy nim plejada tombakowej młodzieży, której Belkin był amfibryonem i wodzem.

Byli to przeważnie ludzie wykolejeni, których nieznaczny wpływ do pracy i chęć użycia pchnęła na brudne i grząskie tory maskowanego występku. Belkin był jednocześnie wielkim hurtownikiem opium i morfiny, których transporty otrzymywał, nadużywając swe stosunki z oficerami koalicyjnemi.

W szumnie nazwana Monte Carlem północy szulernia w Zoppotach otworzyła swe podwoje, Belkin wraz z częścią swej świty zjechał do Zoppot i rozpoczął grę olbrzymiemi stawkami.

Szczęście sprzyjało mu... To też nadmorska willa, którą wynajął całkowicie, była widownią codziennych orgji, pochłaniających tak bajońskie sumy, że niezmiernie czuli na „arystokratyzm" pieniężny niemcy poczęli tytułować Belkina: der graf von Belkin..."

Szczęście sprzyjało mu przez długi szereg tygodni...

Pewnej nocy Belkin i jego towarzysze wygrali przy stole baccaratowym 10 tysięcy dolarów...

Na tle podziału tej sumy wynikła między kompanją tą ostra sprzeczka... Nazajutrz opuścili oni Zoppoty, a w trzy tygodnie potem pies policyjny wygrzebał w lasku nieopodal willi zajmowanej przez Belkina rozkładające się zwłoki...

Na trop sprawców zbrodni nie natrafiono...

Ale Belkina opanował demon gry... Noce całe spędzał w prywatnych szulerniach, lecz karta nie sprzyjała mu... W przeciągu miesiąca przegrał cały swój, obliczony na dziesiątki tysięcy dolarów, majątek, a gdy pewnej nocy przegrał uzyskane ze sprzedaży ogromnego transportu kokainy pieniądze, stał się znów kompletnym nędzarzem...

Przez kilka miesięcy utrzymywała go kochanka, którą w okresie świetności swej hojnie obdarzał i która miała dla nie go wielki sentyment...

Ale Belkin nie długo pozostał pod wozem... Rozpoczął on uprawiać handel walutą, która jednakże okazała się „domowego" wyrobu...

Aresztowany i postawiony przed sąd Belkin, został zwolniony z braku dowodów...

Nie porzucił jednakże dolarowej niwy Był tylko ostrożniejszy w swych tranzakcjach i umiał dowieść swego alibi...

W międzyczasie przyjechała do Łodzi siostra Belkina, żona bogatego kupca rumuńskiego...

Belkin otoczył siostrę pieczołowitą opieką: asystował jej przy zakupach, kupował jej prezenty, oprowadzał ją po cukierniach i restauracjach, lecz w przeddzień wyjazdu skradł jej dwie książeczki czekowe na 18 miljonów lei i uciekł do Warszawy...

I tu wkrótce dobrał sobie godną kompanję, przerzucając się z niwy walutowej do handlu papierami dywidendowemi również swojskiego wyrobu...

Tu jednak noga mu się podwinęła... Aresztowany przypadkowo wraz z gromadą czarnogiełdziarzy, przed cukiernią Semadeniego, starał się zniszczyć posiadane przy sobie fałszywe akcje cukrowe i to go zgubiło...

Został skazany na sześć miesięcy więzienia...

Po odbyciu kary powrócił do Łodzi, opowiadając, iż cały czas był zagranicą.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (nastronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalt). Zastrzeżone i zaślubinowe po tekście mk. 100 000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak